



ABSOLWENCI PRZEDWOJENNEJ SZKOŁY IM. SUŁKOWSKICH W RYDZYNIE – MIĘDZY PATRIOTYCZNYM OBOWIĄZKIEM A EMIGRACJĄ

Ewelina TOBOLSKA (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu)

ORCID 0000-0002-7184-0205

Nord Express, jeden z najbardziej luksusowych pociągów przedwojennej Europy, relacji Paryż–Berlin–Warszawa, dwa razy w roku modyfikował swój standardowy przejazd. Ostatniego dnia sierpnia i w połowie czerwca do Nord Expressu dołączano w Warszawie dodatkowy wagon, który następnie oddzielano w Poznaniu, by tam przyłączyć go do regionalnej linii wrocławskiej. Dodatkowy wagon w żaden sposób nie przystawał do wyrafinowanych wewnątrz ówczesnych międzynarodowych expresów, „miał drewniane siedzenia bez żadnej tapicerki”¹, a wszyscy jego pasażerowie wysiadali na małej stacji Rydzyna, kilka kilometrów za Leszmem. Tak zaczęła się niezwykła przygoda nauki w Szkole w Rydzynie.

Gimnazjum i Liceum im. Sułkowskich w Rydzynie istniało w latach 1928–1939, kształcąc wybranych chłopców z całej Polski. Przez 11 lat działalności Szkołę ukończyło 114 uczniów, a prawie 300 jej wychowanków z tamtego okresu nie przystąpiło do egzaminu maturalnego. Wśród absolwentów byli m.in.: prof. Józef Zwiśłocki, Konstanty Jeleński, Aleksander Łempicki, Bolesław Biega, Franciszek Walicki, Zbigniew Ścibor-Rylski, prof. Władysław Górski, prof. Zbigniew Tadeusz Wierzbicki, Jan Sosnkowski. W prezentowanym artykule chciałabym przybliżyć sylwetki kilku Rydzyniaków, ich historie i emigracyjne zmagania. Próbuję poddać refleksji czynniki, które doprowadziły do wytworzenia tak silnej, ponadczasowej więzi między uczniami oraz pokazać, jak Rydzynska Szkoła funkcjonowała jako „miejsce pamięci” dla jej absol-

¹ B.C. Biega, *Thirteen is my lucky number*, Plainsboro, NY 1996, s. 8 [This third-class coach had wooden seats without any upholstery, w tłum. autorki].

wentów. W artykule opieram się na dostępnych listach, wspomnieniach, biografiach, których tytuły zostaną sukcesywnie przedstawiane w dalszych częściach tekstu oraz w przypisach. Na podstawie pozyskanych materiałów przedstawiam niezwykle grupę emigrantów, której spoiwem była Szkoła w Rydzynie.

Doświadczalna szkoła średnia, nazwana później eksperymentem rydzińskim, została oparta na pedagogicznej myśli Tadeusza Łopuszańskiego, założyciela i dyrektora Szkoły. Główną ideą Zakładu było nie tyle edukowanie, ile wychowywanie nowego pokolenia inteligencji polskiej. W aspekcie historycznym II Rzeczypospolitej była to idea wpisana w nurt niepodległościowy z jednocześnie jasno sprecyzowanym zadaniem pracy prospołecznej. Odrodzone państwo polskie potrzebowało nowej klasy, która byłaby wolna od wad inteligencji czasów rozbiorowych: egoizmu, lenistwa, słabości woli. Martyrologia jako kanwa pamięci społecznej stawiała się przede wszystkim źródłem rozważań,

zaczynam dla poprawy charakterów i efektywnej pracy pokojowej zarówno pokolenia bohaterów jak i ich dzieci czy wnuków. Wyrażając to założenie innymi słowami, można powiedzieć, iż hart ducha i bohaterstwo w walce o niepodległość i wolność własnego narodu jest silną pobudką dla przyszłej twórczej pracy i koniecznych reform w okresie pokoju².

Koncepcja Łopuszańskiego wykreowała zatem swoisty ideał patrioty jako jednostki skłonnej oddać życie za swoją ojczyznę, ale przede wszystkim mającej poświęcić się pracy na jej rzecz; jednostki o wysokich standardach moralnych i poczuciu odpowiedzialności za naród. Wśród piętnowanych postaw był egoizm jednostkowy i partyjny, klasowy, narodowy. Kłamstwo przedstawiał Łopuszański jako źródło zła znów w kontekście indywidualnym, jak i ponadjednostkowym. Tak zwane kłamstwo szkolne dotyczyło oczywiście postawy uczniów unikających wysiłku; w Rydzynie panowały pod tym względem surowe zasady – uczeń złapany na ściąganiu bądź innej formie oszustwa musiał opuścić mury szkoły. W szerszym kontekście kłamstwem nazywał Łopuszański Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich i jego główne narzędzie – komunizm, wyrażając tym samym jednoznaczny sąd o tej ideologii oraz o autorytarnych rządach sowieckich.

W Szkole kreowano nowy ideał inteligenta. Tak ukształtowany człowiek był zobowiązany do życia w prawdzie, co wymagało ciągłej pracy nad sobą i swoimi słabościami. Do szeregu przymiotów – obok wymienionych: patriotyzmu, życia w prawdzie, samodoskonalenia oraz pracy społecznej, którymi miał cechować się wychowanek Rydzyny – należy dodać zdrowie fizyczne i ogólną sprawność. W programie szkoły poświęcano wiele miejsca lekcjom wychowania fizycznego i stworzono uczniom doskonałe warunki dla uprawiania sportu; codzienne dwugodzinne ćwiczenia fizyczne były obowiązkowe także w okresie zimowym. Łopuszański kierował się zasadą podążania za indywidualnymi uzdolnieniami swoich wychowanków, wzmacniał zainteresowania, pobudzał do pracy twórczej. Jeden z byłych uczniów opisywał ów nowy ideał inteligenta polskiego, który był wzorem i efektem pedagogicznych działań Łopuszańskiego, w ten sposób:

[...] taki członek elity, który żyjąc «pięknym życiem», łączyłby w sobie jednocześnie: twórczy indywidualizm z wysokim poziomem uspołecznienia oraz z bezinteresowną służbą dla państwa i społeczeństwa, a ponadto odznaczałby się ponadprzeciętnym poczuciem obowiązku i odpowiedzialności za losy narodu, a więc szerokich rzesz społeczeństwa.

² Z. T. Wierzbicki, *Wprowadzenie*, [do:] T. Łopuszański, *Tezy. Od pedagogiki narodowej do pedagogiki europejskiej*, Warszawa–Rydzyńskie 2000, s. 13.

czeństwa oraz bezwzględnym dążeniem do prawdy i jej przestrzeganiem zarówno w życiu prywatnym, jak i w życiu publicznym³.

Kiedy myśli się o grupie emigrantów – absolwentów Szkoły Rydzyskiej, jasno nasuwają się pytania: jak realizowali w swoim życiu ów pedagogiczny szlif swojego dyrektora? ile pozostało w ich działaniach, wyborach z rydzyskiego wychowania? i przede wszystkim – jak w kontekście odebranego wychowania moralnego odnaleźli się w emigracyjnej rzeczywistości?

Rydzyzna – miejsce pamięci

Wchodząc w bardzo prywatną sferę osobistych przeżyć, emocjonalnych dylematów, tak częstych w momencie opuszczania ojczyzny, trzeba pogodzić się z pewną dozą niedomówienia i oczywiście niemożnością ferowania ostatecznych opinii. Trudnością w poszukiwaniu materiałów do pracy okazał się, jak to często bywa, upływający czas. Ostatni absolwenci Rydziny dziś mają (mieliby) ponad 90 lat; zostało ich niewielu, emigrantów tylko kilku. Nawiązanie kontaktu z tymi, którzy mieszkają poza granicami Polski, okazało się bardzo trudne, stąd listownych odpowiedzi najczęściej udzielały mi rodziny Rydzyniaków. Niezastąpionym magazynem archiwaliów jest Zamek Sułkowskich w Rydzynie, gdzie pamięć o przedwojennej Szkole jest kultywowana we współpracy z Fundacją im. Tadeusza Łopuszańskiego. Dziś budynek dawnej Szkoły pełni funkcję hotelu, jest jednak przepelniony pamiątkami, tablicami, znakami przedwojennej historii. Tu odbywały się zjazdy byłych Rydzyniaków, tu też organizowano konferencje i wystawy tematycznie związane ze Szkołą Łopuszańskiego. Zamek Sułkowskich wpisuje się więc prawie dokładnie w rozumienie „miejsca pamięci”, które przedstawił w swojej pracy Pierre Nora: „miejsce w dosłownym znaczeniu tego słowa, w którym pewne społeczności, jakie by one nie były – naród, grupa etniczna, partia – składają swoje wspomnienia lub uważają je za nieodłączną część swojej osobowości”⁴. Rydzyna stała się „miejscem pamięci” w znaczeniu realnym i przenośnym, przestrzenią namacalną, fizycznie dostępną, a jednocześnie metaforyczną przestrzenią myśli, przyjaźni i emocji. Nora pisał o trzech znaczeniach „miejsca pamięci”: materialnym, symbolicznym i funkcjonalnym, które zawsze ze sobą współistnieją⁵. Rydzyna – Szkoła w sensie materialnym – funkcjonuje oczywiście geograficznie jako określona przestrzeń, budynek, fizyczne pamiątki; w sensie symbolicznym wiąże się z międzyludzkimi relacjami, wychowaniem i ideą łączącą, także budowaniem tożsamości; fundamentalna edukacyjna rola Szkoły miała zaś znaczenie funkcjonalne. Rydzyna mogła stać się „miejscem pamięci”, kiedy został spełniony warunek woli pamiętania. Interesujące jest pytanie o rolę przeszłości i funkcję pamiętania. Jakim nośnikiem pamięci stała się Rydzyna?

Najbardziej oczywiste wydaje się w tym przypadku zadanie budowania tożsamości lokalnej (tożsamość Rydzyniaka) i narodowej. Wiąże się to z opisywanym wcześniej systemem pedagogicznym Łopuszańskiego. W momencie emigracji pamięć o Rydzynie była budulcem wspólnoty i jednoczyła grupę. Okrutny czas wojny zawieszający wszelkie prawa, niszczący znane wcześniej zasady wytwarzał potrzebę jakiejś stałości,

³ Tamże, s. 18.

⁴ P. Nora, *Mémoire collective*, [w:] *Faire de l'histoire*, sous la dir. de J. Le Goff, P. Nora, Paris 1974, s. 401. Cyt. za: A. Szpociński, *Miejsca pamięci (lieux de mémoire)*, http://rcin.org.pl/ibl/Content/50928/WA248_67233_P-I-2524_szpocinski-miejsca.pdf (dostęp: 26.08.2020).

⁵ P. Nora, *Między pamięcią a historią: Les lieux de Mémoire*, [w:] *Tytuł Roboczy: Archiwum nr 2*, red. A. Leśniak, M. Ziółkowska, Łódź 2009, s. 9.

a kanon moralny Szkoły Rydzyńskiej był w tamtych czasach niczym port, inwariant, do którego można było się odwołać. Wreszcie w późniejszych, powojennych latach emigracji pamiętanie o Szkole pozwalało na samookreślenie.

Co ciekawe, wydaje się, iż Rydzyna istnieje do dziś jako forma postpamięci, a to uwidoczniło się w trakcie zbierania materiałów do artykułu: członkowie rodzin, współmałżonkowie, dzieci, rodziny dzieci absolwentów postrzegają Rydzyne jako miejsce ważne i znaczące także dla nich, co mogłoby zostać poddane odrębnej analizie⁶.

Podkreślenia wymaga emocjonalne połączenie miejsca z istotą osobowości człowieka jako przestrzeni mającej wpływ, w jego przekonaniu, na to, kim jest i jaki jest. Owo szczególne miejsce należałoby uznać za istotny element konstrukcji, bez którego cała budowla chwieje się i krzywi. W rozmowach, w listach i wspomnieniach absolwentów Rydzyne jawi się jako istotne „miejsce pamięci”, które ukonstytuowało ich charaktery i postawy; miejsce-symbol, do którego wracali realnie i we wspomnieniach. Wincenty Pezacki, absolwent z roku 1933, tak pisał w artykule zatytułowanym *Gdyby nie Rydzyna*:

W roku 1988 mija siedemdziesiąt lat mej żywej pamięci o zdarzeniu z 1928 roku, które zdecydowało o dalszym mym życiu, z gruntu odmiennym od dotychczasowego. W dniu 1928.09.09. zostałem przyjęty w poczet pierwszego rocznika uczniów Gimnazjum im. Sułkowskich w Rydzyne. Pytany w latach mej dojrzałości życiowej o rolę tej szkoły w moim życiu, odpowiadałem i nadal odpowiadam: gdyby nie Rydzyna, nie byłbym tym, kim jestem. Dodać mogę, że pięć lat, które przeżyłem w Rydzyne jako uczeń numer pięty, uważam dotąd za najlepszy okres mego już ponad średnią znacznie dłuższego życia⁷.

Tomasz Potworowski, uczeń Rydzyne w latach 1937–1939, emigrant (Stany Zjednoczone), w tekście wspomnieniowym pisał: „pobyty w Rydzyne miał niewspółmierny wpływ na resztę mego życia”⁸. Franciszek Walicki, autor największych przebojów Czesława Niemena i Tadeusza Nalepy, absolwent z roku 1938, odznaczony medalem Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata, we właściwy sobie sposób literacko opisywał Szkołę: „Rydzyne *mon amour*. Była taka szkoła. Pobyt w Rydzyne zmienił moje życie. Nauczył samodzielnego myślenia, szacunku do pracy, wytrwałości i tolerancji. Była taka szkoła”⁹.

W trakcie rozmów przeprowadzanych z absolwentami i ich rodzinami oraz na podstawie kontaktów listownych¹⁰ odnosiłam wrażenie, że pobyt w tej Szkole był nie-

⁶ Zbierając materiały do artykułu, często spotykałam się z sytuacją kultywowania w rodzinie pamięci o Rydzyne jako szkole ojca, dziadka, teścia. Ogromna wiedza na temat Szkoły Sułkowskich, przechowywanie pamiątek, utrzymywanie kontaktów z rodzinami innych absolwentów prowadziło do refleksji o pamięci dziedziczonej. Choć termin „postpamięć” Marianne Hirsch dotyczył przeżyć traumatycznych, związanych z dziećmi ofiar Holocaustu, można pokusić się tu o pewną analogię.

⁷ W. Pezacki, *Gdyby nie Rydzyna*, „Rydzynek” 1997/1998 nr 7 (1), s. 31.

⁸ T. Potworowski, [wspomnienia, bez tytułu], [w:] J. B. Gliński, *Gimnazjum i Liceum im. Sułkowskich w Rydzyne 1928–1939. Wychowawcy i wychowankowie*, Warszawa 2005, s. 330.

⁹ T. Walicki, *Rydzyne mon amour*, [w:] J. B. Gliński, *Gimnazjum i Liceum im. Sułkowskich*, s. 346.

¹⁰ Rozmowa z Janem Glińskim odbyła się 10–11 stycznia 2018 r. w Warszawie; rozmowa z rodziną Zbigniewa Wierzbickiego – 11–12 stycznia 2018 r. w Warszawie; rozmowa z córką Józefa Świeżyńskiego, Anną Świeżyńską, miała miejsce w czerwcu 2019 r. w Sopocie; korespondencję prowadziłam z żoną Józefa Zwisłockiego, z rodziną Jacques’a Michalaka oraz z Billem Biegą. Audiozapis rozmów oraz korespondencja pozostają w moim prywatnym archiwum. Wielu informacji o byłych Rydzyńsiakach udzielił mi Zdzisław Moliński, były kustosz

mał najważniejszym czasem w życiu; kontekstem, w świetle którego analizuje się sytuację obecną. Ciekawy i warty uwydatnienia okazuje się sposób ujmowania wspomnień, ponieważ w większości z nich nie dochodzi do głosu arkadyjski mit czasów szkolnych, za sprawą którego pamięć autobiograficzna modyfikuje kształt faktycznych przeżyć. Eksperyment rydzynski został poddany jasnej, rzeczowej analizie przez byłych wychowanków, w której byli dalecy od idealizowania przeżyć czy skupiania się wyłącznie na atmosferze szkolnej¹¹. Jan Bohdan Gliński w zbiorze wspomnieniowym o Rydzynie przywołał także relacje osób, które w Szkole przebywały krótko; ich obiektywna opinia jest tu szczególnie cenna:

[...] nie cieszyłem się ani sympatią, ani względami DYREKTORA – JEDYNO-
WŁADCY [podkreślenie autora J. S.]. Działaliśmy na siebie jak dwa dużej mocy ładunki elektryczne tego samego miana i obydwaj starannie unikaliśmy bezpośrednich ze sobą kontaktów [...]. Rozstaliśmy się z lekkim sercem i z ogromną ulgą [...]. [Rydzyna – E. T.] utrwaliła wrodzone zamiłowanie do porządku i poczucie odpowiedzialności za swoje czyny i decyzje. Umożliwiła wszechstronne wyżycie się w różnych, zwłaszcza indywidualnych, dyscyplinach sportu. Zmusiła do opanowania trudnej techniki szybkiego i intensywnego uczenia się. Rozwinęła wysoką sprawność i bystrość umysłu oraz tężyznę i odporność psychiczno-fizyczną, które owocują przez całe moje życie. Ale najważniejsze jest to, że tam nauczyłem się patrzeć na ludzi „od środka”. Było to moje pierwsze „studium psychologiczne”. Bardzo się w dorosłym życiu przydało¹².

Przywołane cytaty wskazują na istnienie w dorosłym i dojrzałym życiu więzi nawiązanych w czasach szkolnych. Należy zauważyć, że znacząca większość absolwentów Rydzyny, jak również uczniów, którzy szkoły nie ukończyli z różnych przyczyn, identyfikowała się w swoim dorosłym życiu z pedagogicznym kodeksem Łopuszańskiego; utrzymywała relacje z kolegami, przyjaciółmi ze Szkoły, interesowała się możliwościami ponownego otwarcia Szkoły i działaniami Fundacji im. Sułkowskich. Musiały zaistnieć zatem czynniki konstytuujące grupę i wpływające na jej trwałość, gdyż – jak wskazywał Édouard Claparède – samo przebywanie w jednym pomieszczeniu, klasie szkolnej, w trakcie lekcji nie wystarczy, by stworzyć więź; musi być porozumienie, pomoc i współpraca. Dla kształtowania społecznej grupy wspólnotowej zostały spełnione warunki budujące, materialne i niematerialne, silnie psychologicznie oddziałujące na młodych ludzi. Z jednej strony było to zatem wspólne terytorium, miejsce w znaczeniu fizycznym: budynek zamku, który przez długi czas pełnił funkcję domu. Czynnikiem wzmacniającym był tu obowiązek dbania o dom (samodzielne sprzątanie i remontowanie), możliwość wypełniania przestrzeni (uczniowie sami budowali np. meble, elementy wyposażenia swoich sal). Do czynników fizycznych należy zaliczyć także rozbudowany system symboli Szkoły: sztandary, mundury oraz specjalne hono-

Zamku w Rydzynie, współorganizator zjazdów rocznicowych absolwentów oraz Zbigniew Szulkalski, obecny dyrektor Zamku Rydzyna.

¹¹ Olga Czerniawska w swoich badaniach w zakresie m.in. pamiętania czasów szkolnych przez seniorów podaje, że bardziej pamiętają oni ogólną atmosferę tamtych lat, wydarzenia i kolegów aniżeli wiedzę i wymagania, por. O. Czerniawska, *Szkice z andragogiki i gerontologii*, Łódź 2007. Moim zdaniem inaczej działała pamięć czasów szkolnych w przypadku uczniów Rydzyny, którzy poza ogólnym klimatem Zakładu doskonale pamiętali obowiązujące w nim reguły, jak i szczegółowy program nauczania. Wielu absolwentów budowało swoje późniejsze kariery naukowe na bazie eksperymentów fizycznych, chemicznych oraz tych z zakresu mechaniki, które przeprowadzano w Szkole Sułkowskich.

¹² J. Stanecki, *Wspomnienia i refleksje spisane w sierpniu 2000 roku*, [w:] J. B. Gliński, *Gimnazjum i Liceum im. Sułkowskich*, s. 333.

rowe wyróżnienia dla uczniów przyznawane przez Samorząd Uczniowski – odznaki „Rydzyniaka”, „Starego Rydzyniaka”, „Byłego Rydzyniaka”, a także wydawaną przez uczniów gazetę „Rydzyniak”. Z drugiej strony zostały spełnione scalające warunki niematerialne, przede wszystkim idee łączące, budowane na wytwarzanej potrzebie afiliacji u nowo przyjętych uczniów. Wpajany młodzieży system moralny podlegał w toku wychowania silnej internalizacji, co może być kluczem do zrozumienia trwałości przekonań i postaw abiturientów.

Teksty wspomnieniowe Rydzyniaków

Wśród dokumentów osobistych związanych z emigracją Rydzyniaków zwracam uwagę przede wszystkim na te teksty, które nawiązują do wspomnień szkolnych i mogą określić wpływ Szkoły Rydzyńskiej na przyjmowane postawy poza granicami kraju. Pierwszą publikacją, którą chciałabym przywołać jako pisemną relację na emigracji absolwentów Rydzyny, jest wydawany w Londynie „Biuletyn Byłych Rydzyniaków i Rydzyniaków w Wielkiej Brytanii” z lat 1941–1943. Wydanie zawiera sześć numerów: pierwszy jest niedatowany, prawdopodobnie spisany wiosną lub latem 1941 r., ostatni, siódmy numer, datowano na maj 1943 r. Publikacja jest unikatowym zbiorem maszynopisów, prawdopodobnie jedynym zachowanym oryginalnym egzemplarzem, przechowywanym obecnie na Zamku w Rydzynie. Każdy numer „Biuletynu” zawierał rubryki stałe, takie jak „Wiadomości o nas”, „Wpłaty i wydatki”, „Adresy” oraz różne artykuły dotyczące wydarzeń aktualnych lub mających charakter wspomnieniowy. Adresatami i autorami wszystkich tekstów „Biuletynu” byli absolwenci Szkoły Rydzyńskiej, natomiast poruszane tematy wielokrotnie nawiązywały do postaci dyrektora Tadeusza Łopuszańskiego i Zakładu wychowawczego.

Jedyny niedatowany numer, przypuszczalnie drugi, jest także najbardziej zniszczonym i trudnym do odczytania. Otwiera go list bez tytułu, być może autorstwa Mieczysława Hołdanowicza, nauczyciela robót ręcznych w Rydzynie, który przebywał w tamtym czasie w Londynie. Ma postać odezwy do uczniów i wpisuje się w charakter myśli wychowawczej przedwojennej Szkoły: przypomina o obowiązkach wobec kraju, przestrzega przed marnowaniem czasu i swojego potencjału. Jak Łopuszański, który wybiegał myślami w przyszłość, chcąc wychować następną warstwę inteligencji w Polsce, tak w zamieszczonym liście autor suponuje potrzebę odbudowy kraju po wojnie i powierza tę misję uczniom Rydzyny:

[...] każdy młody, który do kraju powróci – to będzie nowy zasób sił i energii, nowy kapitał wiedzy, to będą ci, którzy będą brali udział w odbudowie całego zniszczonego już dorobku naszej kultury. Pracy w Polsce będzie przecież tyle – dzisiaj już do tej pracy musicie się przygotować. Rozumnie, wytrwale, z zaparciem się siebie, z wielkim ukochaniem w sercu, bo tylko miłość prawdziwa i szczerza jest źródłem wszelkiego twórczego czynu¹³.

¹³ „Biuletyn Byłych Rydzyniaków i Rydzyniaków w Wielkiej Brytanii” 1941, nr 2, s. 1. Autorem listu jest prawdopodobnie Mieczysław Hołdanowicz, w latach 1936–1939 nauczyciel robót ręcznych w Rydzynie. Zajęcia ręczne były istotnym elementem planu wychowawczego Szkoły Rydzyńskiej, stąd i niezwykła powaga wobec przedmiotu i jego wykładawców. Na autorstwo Hołdanowicza wskazuje fakt, iż od 1940 r. przebywał w Londynie. Po wojnie pozostał na emigracji, pracował w zawodzie, propagując metody Szkoły Rydzyńskiej. Jest autorem podręcznika dla młodzieży „Metalwork. A Course for Schools and Colleges Paperbacks”, w którym zawarł następującą dedykację: „I would like to express my gratitude to [...] Mr Łopuszański,

Przytoczony krótki fragment kreśli wyraźnie przekaz „Biuletynu”; nawoływanie do samodoskonalenia, walki o ojczyznę, ideowości, patriotyzmu stanowi *clou* publikacji. Kolejny, również bez tytułu, tekst tego numeru przedstawia szerszą refleksję o sytuacji Polski i Europy w kontekście ścierających się ustrojów totalitarnych. Autorem jest Stanisław Zaborowski, absolwent Gimnazjum Rydzynskiego z roku 1938, którego emigracyjno-wojenne losy, podobne do dziejów pewnej części Rydzyniaków, były związane z Wojskiem Polskim. Zaborowski we wrześniu 1939 r. przedostał się do Francji, stamtąd do Anglii. Po skoku spadochronowym na okupowane tereny Polski wstąpił do Armii Krajowej. Organizował trasy kurierów między Francją, Szwajcarią i Warszawą. W 1944 r. został aresztowany i zamordowany, tym samym podzielił los 50 innych uczniów Rydzyny, którzy zginęli z powodu działań wojennych: ośmiu w powstaniu warszawskim, trzech w trakcie walk lotniczych nad Anglią, dziewięciu w obozach koncentracyjnych¹⁴. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że aż 89 wychowanków Szkoły było zaangażowanych w okresie wojny w działalność tajnych organizacji walczących, w tym 84 w Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej, czterech w Narodowych Siłach Zbrojnych, a czterech aktywnie prowadziło tajne nauczanie¹⁵.

W podobnym do wypowiedzi Zaborowskiego duchu rydzynskiego wychowania wielokrotnie na łamach „Biuletynu” wypowiadał się Andrzej Dromlewicz, maturzysta z 1939 r. W numerze 3 z października 1941 r. znalazł się tekst wspierający i pouczający szkolnych kolegów, nawołujący do współpracy, wspierania emigrantów, przede wszystkim zaś do aktywności intelektualnej i dalszego kształcenia: „koledzy, nie marnujmy kapitału, który zdobyliśmy w Rydzynie”¹⁶. W kolejnym numerze z grudnia 1941 r. znalazł się tekst *Boże Narodzenie 1941. Zamiast życzeń*, w którym Dromlewicz, nawołując znów do współpracy i podtrzymywania więzi, daje też obraz zasad tych niezwyklej relacji i podstaw głębokiego poczucia wspólnoty Rydzyniaków:

My tworzymy tu grupę, która powinna rozumieć się najlepiej. Jesteśmy sobie naprawdę wzajemnie bliscy. [...] Powinniśmy posiadać świadomość, że myślimy wzajemnie o sobie. Musimy zachować łączność najistotniejszą, bo łączność duchową. Powinniśmy złożyć sobie obietnicę, że w Wieczór Wigilijny każdy z nas znajdzie chwilę, w której pomyśli serdecznie o przyjaciółach, o wszystkich Rydzyniakach¹⁷.

Rok później, w numerze 5 „Biuletynu”, Dromlewicz zamieścił tekst *O świadomości własnej wartości*, będący przenikliwą analizą ówczesnych uczuć młodych polskich emigrantów silnie zaangażowanych w działania wojenne, i jednocześnie dokonał rozbioru narodowych wad na przestrzeni historycznej oraz oceny społecznych przedsięwzięć dwudziestolecia międzywojennego. To, co istotne dla podejmowanego tu tematu, to przywołana przez Dromlewicza świadomość odpowiedzialności za losy Polski, niwelowania narodowych przywar i obowiązek pracy nad kształtowaniem wspólnoty narodowej, którą przyjmuje jako wychowanek Rydzyny:

Headmaster of Rydzyna College, Poland, for sowing the seeds of creative approach to my work”. Cyt. za: J. B. Gliński, *Gimnazjum i Liceum im. Sułkowskich*, s. 277.

¹⁴ Tamże, s. 34.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ A. Dromlewicz, [artykuł wstępny, bez tytułu], „Biuletyn Byłych Rydzyniaków i Rydzyniaków w Wielkiej Brytanii” 1941, nr 3, s. 1.

¹⁷ Tenże, *Boże Narodzenie 1941. Zamiast życzeń*, „Biuletyn Byłych Rydzyniaków i Rydzyniaków w Wielkiej Brytanii” 1941, nr 4, s. 1

[...] trzeba dołożyć wielu starań, aby cały naród polski był jak rodzina – wewnętrzne niesnaski, spory i rozłamy są sprawami, które nie mogą być znane obcym, a tym bardziej przez obcych omawiane. Prowadzenie walki w tym kierunku powinni podjąć właśnie ludzie tacy, jak my, Rydzyniaci, i my sami przede wszystkim¹⁸.

W redagowanym przez Dromlewicza „Biuletynie” stałym punktem był dział „Wiadomości o nas” oraz „Wpłaty i wydatki”; uaktualniano tam informacje o miejscach pobytu Rydzyniaków, podawano adresy, często z prośbą o wsparcie, budując przy tym system emigracyjnych powiązań na bazie szkolnych znajomości. Uczniowie Rydzyny stworzyli w Londynie w okresie II wojny światowej niezwykle emigracyjną grupę, bo o przynależności decydował jedynie pobyt w Gimnazjum i Liceum Sułkowskich. Nie będzie przesadą uznanie, że ta Szkoła spełniła w kształtowaniu tożsamości funkcję, jaką pedagogzy przypisują rodzinie, ponieważ to grupa – Rydzyniaci – wypełniła rolę ochrony tej tożsamości, dając poczucie wspólnoty. Przedstawiona przez Wiesława Theissa perspektywa heroiczna relacji dom–ojczyzna znajduje tu paralelną możliwość poszerzenia na relację szkoła–ojczyzna:

Perspektywa heroiczna odkrywa ważny ruch w obrębie relacji dom–ojczyzna: skracania się dystansu pomiędzy tymi strukturami. Dzięki temu ojczyzna mogła schronić się w domu i w miarę bezpiecznie przetrwać czas niebezpieczeństw oraz zagrożeń. Często-kroć koszty tego postępowania były bardzo wysokie – wiele na ten temat napisali historycy zajmujący się zagadnieniem trwania i oporu polskich rodzin w ostatnich dwóch wiekach. Pedagogą zainteresuje zwłaszcza kształtowanie się tożsamości młodego pokolenia w tych warunkach. Powstająca wtedy tożsamość heroiczna charakteryzowała zaangażowanego patriotę, bojownika, osobę, dla której niestraszna była powinność więzienia¹⁹.

Drugim zbiorczym tekstem wspomnieniowym jest wydana w 2005 r., a przywoływana tu kilkakrotnie, książka Jana Bohdana Glińskiego *Gimnazjum i Liceum im. Sułkowskich w Rydzynie*. Obszerna publikacja zawiera rys historyczny Szkoły, opisuje sylwetki wszystkich absolwentów i nauczycieli, podaje także skrótowo informacje o ich losach po zamknięciu Szkoły w 1939 r. Z punktu widzenia tematu artykułu najbardziej interesującą częścią są *Wspomnienia i Refleksje* zawierające reminiscencje zarówno nauczycieli, jak i uczniów. Tutaj znalazło się dziewięć wspomnień pedagogów i ponad 40 wspomnień uczniów, a także kilka zapisów wspomnieniowych mieszkańców Rydzyny. Część tekstów powstała specjalnie z myślą o książce, na prośbę jej autora, część zaś stanowią przytoczenia z wcześniejszych publikacji. Książka Glińskiego została wzbogacona dokumentacją działań Fundacji im. Sułkowskich ukierunkowanych na ponowne otwarcie Szkoły w Rydzynie oraz dużą liczbą zdjęć. Dla podejmowanych tu refleksji interesujące są wspomnienia absolwentów – emigrantów, zwłaszcza w kontekście podtrzymywanych więzi między uczniami oraz w obrębie refleksji na temat roli Szkoły w dojrzałym życiu.

Emigracja

Kształtowanie heroicznej tożsamości patriotycznej nie zakończyło się w momencie ukończenia Szkoły, ale było podtrzymywane, kontynuowane przez absolwentów na

¹⁸ A. Dromlewicz, *O świadomości własnej wartości*, „Biuletyn Byłych Rydzyniaków i Rydzyniaków w Wielkiej Brytanii” 1942, nr 5, s. 5.

¹⁹ W. Theiss, *Dom i ojczyzna – miejsca w świecie bez miejsc. Trzy perspektywy*, [w:] *Dom i ojczyzna. Dylematy wielokulturowości*, red. D. Lalek, Warszawa 2008, s. 84.

emigracji, w okresie zagrożenia. Podstawę „trwania i oporu” stanowiło moralne dziedzictwo Tadeusza Łopuszańskiego:

Dyrektor nasz żyje i na pewno nie próżnuje. Wiemy, że grono Rydzyniaków jest koło niego. Dziś pewnie jeszcze więcej niż dawniej opętany miłością do Polski, nieszczęśliwy jej nieszczęściem, które wcześniej przewidział, tytan pracy i fanatyk obowiązku, uczciwości i prawości, zbierze nas po powrocie i przed nowym startem zechce usłyszeć sprawozdanie każdego z osobna. Obyśmy wszyscy wtedy śmiało mogli mu spojrzeć w oczy. On sam tego chciałby najbardziej, bo go to upewni w słuszności jego pojęć i wysiłków. Jego to i naszego pokolenia jest świętym obowiązkiem być ciągle czujnym, bić na alarm, prostować zbożenia, a przede wszystkim siebie kontrolować, siebie doskonalić. Jego postać była, pewnie jest i musi być naszym – Rydzyniaków – natchnieniem, postaramy się zasłużyć na jego pochwałę²⁰.

– pisał w numerze siódmym „Biuletynu” Edmund Kolibabka.

Losy emigracyjne Kolibabki, podobnie jak Andrzeja Dromlewicza, potoczyły się zgodnie z pewnym schematem właściwym dla dużej grupy emigrantów – Rydzyniaków. Niewielu absolwentów zdążyło ukończyć studia przed wybuchem wojny, jednak spośród tych, którzy naukę przerwali na skutek działań wojennych, niemal wszyscy kontynuowali kształcenie jeszcze w trakcie wojny lub podjęli takie inicjatywy zaraz po 1945 r. Jest to charakterystyczny rys tej grupy uchodźców, oczywiście zbieżny z otrzymanym szlifem rydzynskim. Edmund Kolibabka, Andrzej Dromlewicz, Jacques Michalak, Bill Biega czy Józef Zwisłocki, a także wielu innych podzielili w ogólnych zarysach podobny los poza granicami Polski. Decyzje o pozostaniu na emigracji po roku 1945 zapadały z reguły świadomie, na tle rozważań nad polityczną sytuacją podporządkowania Polski Rosji Sowieckiej. Spośród 44 wychowanków, którzy podjęli decyzję o emigracji, większość jako kraj docelowy wybrała Stany Zjednoczone, Kanadę, Wielką Brytanię i Francję, a także Argentynę i Australię. Pozostanie na emigracji było, jak już wielokrotnie pisałam, rozstrzygnięciem z jednej strony ideowym; „Powrót był interpretowany jako akt natury na wskroś politycznej, oznaczający zgodę na «rozbiór» dokonany w Jałcie i aprobatę dla obecności Polski w sowieckiej strefie wpływów”²¹, z drugiej strony pozostawał także wyborem kulturowym, duchowym: „Pobyt poza Polską rozumiany był jako opowiedzenie się po stronie kultury Zachodu przeciw Wschodowi, manifestacja wierności korzeniom polskości identyfikowanej z europejskością, poza którą Polską została wypchnięta w Jałcie”²².

Bill Biega, znany w Polsce z archiwalnych zdjęć pierwszego w powstaniu warszawskim ślubu, po wojnie przedostał się do Anglii i przez kilka lat podejmował próby ułożenia sobie tam życia. W napisanej w 1996 r. biografii *Thirteen is my lucky number* opisał moment podejmowania decyzji wyjazdu z Wielkiej Brytanii do Stanów Zjednoczonych, natomiast nie rozważał możliwości powrotu do Polski. Aresztowanie ojca, Bolesława Biegi, przez Rosjan, które miało miejsce pod koniec marca 1945 r., z pewnością zaważyło na decyzji syna. Biega wielokrotnie wspominał trudną sytuację Polonii w Anglii, brak możliwości zatrudnienia, niskopłatne, poniżej kwalifikacji, skierowania do pracy, reglamentację żywności, brak ogrzewania:

Oczywiście, my także dyskutowaliśmy na temat naszej przyszłości. Wyjazd do Anglii nie był problemem, ponieważ byłem ustanowionym członkiem Wojska Polskiego w Wielkiej Brytanii z książeczką płac Armii Brytyjskiej. Mogłem także oczekiwać po-

²⁰ E. Kolibabka, *Na co dzień*, „Biuletyn Byłych Rydzyniaków i Rydzyniaków” 1943, nr 7, s. 3.

²¹ R. Habielski, *Życie społeczne i kulturalne emigracji*, Warszawa 1999, s. 18.

²² Tamże, s. 19.

mocy od Baby i Billa Murray – Lawes’a [przyjaciół Anglików – E. T.]. Jednakże byłem całkowicie oczarowany moimi pozytywnymi relacjami z wieloma amerykańskimi oficerami, którzy dyskutowali o wszystkich możliwościach dostępnych w Ameryce i opowiedzieli mi wiele intrygujących szczegółów ze swojego życia. [...] Nie miałem wątpliwości, że życie w Anglii będzie o wiele trudniejsze ekonomicznie, a widząc jak bardzo „wyspiarscy” są Brytyjczycy, przewidywałem duże trudności w zrealizowaniu jakiejś sensownej kariery²³.

Bill Biega rzeczywiście spełnił swoje plany, odniósł ogromny sukces zawodowy w branży elektrycznej w Stanach Zjednoczonych i jednocześnie udało mu się zbudować szczęśliwe życie rodzinne. Przez wiele lat nie angażował się przesadnie w sprawy polityczne i polonijne, choć dzięki ojcu, który był aktywnym działaczem Stronnictwa Pracy w Polskim Komitecie w Paryżu, wiedział o aktualnej sytuacji w Polsce. W dojrzałym życiu podjął szereg działań na rzecz Polonii oraz Fundacji Sułkowskich.

Podobne są losy Edmunda Kolibabki, maturzysty z Rydzyny z 1935 r., który po wojnie ukończył medycynę w Edynburgu i pozostał na stałe w Wielkiej Brytanii. Kolibabka był intensywnie zaangażowany w pomoc Polakom i wraz z żoną wielokrotnie dotował różne inicjatywy wspierające.

Wśród emigrantów – absolwentów Rydzyny – znalazł się także Józef Zwisłocki, wnuk prezydenta Ignacego Mościckiego. Zwisłocki, późniejszy profesor akustyki, deklarował, iż to właśnie Szkoła, a przede wszystkim nauczyciel fizyki Arkadiusz Pięka, dali początek jego pasji naukowej:

Nie mogę sobie wyobrazić lepszego ogólnego przygotowania do pracy naukowej, jak to, którego doświadczyłem w Rydzynie. Zarówno aerodynamika, jak i optyka przydały mi się pośrednio w późniejszej pracy dojrzałego już naukowca. [...] Chcę się przedstawić jako rydzyniak prześlaknięty ideami Szkoły Rydzyńskiej. Dużo jej zawdzięczam. Dała mi podstawy do mojej pracy naukowej, jak również do życia organizacyjnego i prywatnego. Dała mi umiłowanie pracy twórczej dla dobra ludzkości. Niestety druga wojna światowa i stosunki polityczne z nią związane nie pozwoliły mi tej pracy przeprowadzać w Polsce. Wydaje mi się, że głównym ideałem internatu w Rydzynie było wychowanie patriotycznych obywateli polskich o wysokiej moralności, obywateli troszczących się o społeczeństwo polskie więcej niż o swój dobrobyt²⁴.

Sukcesy zawodowe odniósł także Jacques Michalak, któremu wojna przerwała naukę w Gimnazjum Sułkowskich. Wyemigrował najpierw do Francji, na stałe osiadł w Kanadzie, skąd cały czas utrzymywał żywy kontakt z kolegami z Rydzyny, angażował się także w inicjatywy polonijne. W czasie wojny był spadochroniarzem, a swoje przeżycia opisał w tekście *Rydzyński spadochroniarzem*, którego tytuł już wiele mówi o przywiązaniu do dawnej Szkoły. Swoją opowieść Michalak tak kończył:

²³ B. Biega, *Thirteen is my lucky number*, s. 143, w tłum. autorki [Naturally, we were also discussing our own future. I had no problem going to England as I was an established member of the Polish Forces in Britain with a British Army pay-book. I could expect to get help from Baba and Bill Murray-Lawes. However, I had been completely charmed by my very positive relationship with many American officers who discussed all the opportunities available in America and told me many intriguing details of their own lives. [...] I had no doubt that life in England would be much more difficult economically, and knowing how insular many Britons are, I foresaw big difficulties in realizing a meaningful career.]

²⁴ J. Zwisłocki, *Wystąpienie na Walnym Zebraniu Rady Fundacji im. Tadeusza Łopuszańskiego w Rydzynie 11 maja 2003*, cyt. za: J. B. Gliński, *Gimnazjum i Liceum im. Sułkowskich*, s. 354.

Zastanawiam się czasem, czy te dwa lata spędzone w gimnazjum rydzynskim, które wspominam jako najpiękniejszy okres z młodzieńczych lat, nie sprawiły, iż ów urodzony we Francji syn emigranta posiadał tyle odwagi i hartu ducha, aby podjąć się pracy kuriera dla swojej nowej, odnalezionej Ojczyzny²⁵.

Natomiast w tekście wspomnieniowym pisał: „Dopiero w życiu zawodowym i rodzinnym potrafiłem dostrzec w sobie wpływ pobytu w Rydzynie. Solidarność w pracy, uczciwość w stosunkach handlowych, a co najważniejsze – szacunek i miłość w gronie rodzinnym. Całe życie byłem dumny, że byłem w Rydzynie”²⁶.

Przytoczone przykłady emigracyjnych losów dają obraz ludzi spełnionych zawodowo, odnoszących sukcesy naukowe. Rydzyniacy opublikowali 4276 prac w dziewięciu językach, do roku 2001 ukazało się 35 książek ich autorstwa, w sumie opatentowali 169 wynalazków, w tym 134 w Stanach Zjednoczonych²⁷. Podsumowując, warto przywołać jeszcze refleksje Jana Bohdana Glińskiego, maturzysty z Rydzyny z roku 1934, który podtrzymywał szerokie kontakty z niemal wszystkimi byłymi uczniami, przygotowując książkę poświęconą dawnej szkole: „Nie od rzeczy będzie uwaga, że nie spotkano wśród wychowanków Szkoły Rydzynskiej (szczególnie tych, którzy przebywali tam dłużej niż dwa lata) ani jednego przykładu nieetycznego i niepatriotycznego zachowania się w życiu”²⁸.

Wszyscy Rydzyniacy, którzy znaleźli się na emigracji, a o których życiowych ścieżkach udało mi się znaleźć wiadomości, interesowali się losami Szkoły po wojnie, angażowali się w działalność Fundacji im. Sułkowskich i Fundacji im. Tadeusza Łopuszańskiego – i niemal wszyscy byli ich donatorami. Wielu podjęło szereg inicjatyw krzewiących kulturę Polski i poszerzających znajomość historii. Bill Biega do dziś prowadzi polską stronę internetową poświęconą Rydzynie, Armii Krajowej, historii Polski i Europy Środkowej. Od lat 90. większość z nich regularnie odwiedza ojczyznę i uczestniczyła w zjazdach Byłych Rydzyniaków. Oczywiście nasuwa się pytanie o możliwości i chęci powrotu; w prywatnych rozmowach padała często taka odpowiedź: „Przez pierwsze kilkanaście lat ciągle się myśli – wróć do Polski! Ale po jakimś czasie okazuje się, że nie ma do kogo, nie ma do czego. Tam jest już rodzina i życie zawodowe”²⁹. Emigracja nigdy nie jest łatwa; tak często towarzyszy jej uczucie „dramatu pamięci”, w którym człowiek „nieustannie miota się między rekwizytami przeszłości, od której nie można uciec ani zapomnieć”³⁰. Krąg emigrantów – absolwentów Szkoły Rydzynskiej – stanowił niezwykłą grupę ludzi, którzy mimo wyboru uchodźstwa sercem pozostali nie tyle w Polsce, ile w swojej małej szkolnej ojczyźnie, a rydzynskie wychowanie kierowało nimi do końca życia³¹. Była taka szkoła.

²⁵ J. Michalak, *Rydzyniak spadochroniarzem*, „Rydzyniak” 1997/ 1998, s. 45.

²⁶ Tenże, *Duch Rydzyny*, cyt. za: J. B. Gliński, *Gimnazjum i Liceum im. Sułkowskich*, s. 318.

²⁷ J. B. Gliński, *Gimnazjum i Liceum im. Sułkowskich*, s. 33.

²⁸ Tamże.

²⁹ Zdzisław Moliński, były kustosz Zamku w Rydzynie, zaprzyjaźniony z wieloma Rydzyniakami, uczestnik i współorganizator zjazdów Byłych Rydzyniaków, zanotował przytoczony fragment rozmowy.

³⁰ Określenia Bonifacego Miązka użyte w pracy o poezji Wacława Iwanickiego (*Dramat pamięci. O nowych wierszach Iwanicka*, [w:] *Antologia polskiej krytyki literackiej na emigracji 1945–1985*, wybór, wstęp i biogramy J. Dąbala, Lublin 1992, s. 386).

³¹ Badania nad wpływem wychowawczym Szkoły w Rydzynie stanowią element przygotowywanej przez autorkę biografii naukowej profesora Zbigniewa Tadeusza Wierzbickiego.

LITERATURA

- Biega B.C., *Thirteen is my lucky number*, Plainsboro, NY, 1996.
- Czerniawska O., *Szkice z andragogiki i gerontologii*, Łódź 2007.
- Dromlewicz A., *Boże Narodzenie 1941. Zamiast życzeń*, „Biuletyn Byłych Rydzyńców i Rydzyńców w Wielkiej Brytanii” 1941, nr 4.
- , *O świadomości własnej wartości*, „Biuletyn Byłych Rydzyńców i Rydzyńców w Wielkiej Brytanii” 1942, nr 5.
- , [artykuł wstępny, bez tytułu], „Biuletyn Byłych Rydzyńców i Rydzyńców w Wielkiej Brytanii” 1941, nr 3.
- Gliński J. B., *Gimnazjum i Liceum im. Sułkowskich w Rydzynie 1928–1939. Wychowawcy i Wychowankowie*, Warszawa 2005.
- Habielski R., *Życie społeczne i kulturalne emigracji*, Warszawa 1999.
- Miążek B., *Dramat pamięci. O nowych wierszach Iwanicka*, [w:] *Antologia polskiej krytyki literackiej na emigracji 1945–1985*, red. J. Dąbała, Lublin 1992.
- Kolibabka E., *Na co dzień*, „Biuletyn Byłych Rydzyńców i Rydzyńców” 1943, nr 7.
- Michalak J., *Duch Rydzyny*, [w:] J. B. Gliński, *Gimnazjum i Liceum im. Sułkowskich w Rydzynie 1928–1939. Wychowawcy i Wychowankowie*, Warszawa 2005.
- , *Rydzyńca spadochroniarzem*, „Rydzyńca” 1997/1998.
- Nora P., *Między pamięcią a historią: Les lieux de Mémoire*, [w:] *Tytuł Roboczy: Archiwum nr 2*, red. A. Leśniak, M. Ziółkowska, Łódź 2009.
- Pezacki W., *Gdyby nie Rydzyna*, „Rydzyńca” 1997/1998, nr 7(1).
- Potworowski T., [wspomnienia, bez tytułu], [w:] J. B. Gliński, *Gimnazjum i Liceum im. Sułkowskich w Rydzynie 1928–1939. Wychowawcy i Wychowankowie*, Warszawa 2005.
- Szpociński A., *Miejsca pamięci (lieux de mémoire)*, http://rcin.org.pl/ibl/Content/50928/WA-248_67233_P-I-2524_szpocinski-miejsca.pdf
- Stanecki J., *Wspomnienia i refleksje spisane w sierpniu 2000 roku*, [w:] J. B. Gliński, *Gimnazjum i Liceum im. Sułkowskich w Rydzynie 1928–1939. Wychowawcy i Wychowankowie*, Warszawa 2005.
- Theiss W., *Dom i ojczyzna – miejsca w świecie bez miejsc. Trzy perspektywy*, [w:] *Dom i ojczyzna. Dylematy wielokulturowości*, red. D. Lalek, Warszawa 2008.
- Walicki T., *Rydzyna mon amour*, [w:] J. B. Gliński, *Gimnazjum i Liceum im. Sułkowskich w Rydzynie 1928–1939. Wychowawcy i Wychowankowie*, Warszawa 2005.
- Wierzbicki Z. T., *Wprowadzenie*, [do:] T. Łopuszański, *Tezy. Od pedagogiki narodowej do pedagogiki europejskiej*, Warszawa–Rydzyna 2000.
- Zwisłocki J., *Wystąpienie na Walnym Zebraniu Rady Fundacji im. Tadeusza Łopuszańskiego w Rydzynie 11 maja 2003*, [w:] J. B. Gliński, *Gimnazjum i Liceum im. Sułkowskich w Rydzynie 1928–1939. Wychowawcy i Wychowankowie*, Warszawa 2005.

THE ALUMNI OF SUŁKOWSCY SCHOOL IN RYDZYNA – STUCK BETWEEN PATRIOTIC DUTY AND EMIGRATION

The goal of the All-Boys Sułkowscy Middle and High School, operating in Rydzyna between 1928 and 1939, was to raise the next generation of the Polish intelligentsia. The experimental curriculum aimed at creating a social class characterised by high moral standards, responsibility for others and selflessness. The creator of this educational experiment was Tadeusz Łopuszański, the head of the Ministry of Education in Władysław Grabski's cabinet, the great reformer of the Polish school system and the author of curriculum for Polish secondary schools. Among the alumni of the school in Rydzyna were Professor Józef Zwisłocki, Konstanty Jeleński, Alesander Łempicki, Bolesław Biega, Franciszek Waicki, Zbigniew Ścibor-Rylski, Professor Władysław Górski, Professor Zbigniew Tadeusz Wierzbicki and Jan Sosnkowski. This paper presents the figures of some of the alumni, their stories and migratory experiences while analysing the factors which led to the creation of a strong bond between the students (the school in Rydzyna as “a place of memory”). The analysis of letters, biographies and memoirs proves that the school in

Rydzyzna acted as a binding agent for this particular group of Polish migrants. The paper focuses especially on the choice between the model of patriotic behaviour shaped during their school years and emigration and implementation of the said model during adulthood.

KEY WORDS: the All-Boys Sułkowsky Middle and High School in Rydzyzna, alumni of the school in Rydzyzna, places of memory, emigration, school bonds

ABSOLWENCI PRZEDWOJENNEJ SZKOŁY IM. SUŁKOWSKICH W RYDZYNIE – MIĘDZY PATRIOTYCZNYM OBOWIĄZKIEM A EMIGRACJĄ

W latach 1928–1939 istniało w Polsce męskie Gimnazjum i Liceum im. Sułkowskich w Rydzyźnie, którego główną ideą było wychowanie nowego pokolenia inteligencji polskiej. Eksperymentalny program Szkoły dążył do uformowania klasy społecznej o wysokich standardach moralnych, odpowiedzialnej za naród i zdolnej do bezinteresownej służby społecznej. Twórcą pedagogicznego programu był Tadeusz Łopuszański, minister oświaty w rządzie Władysława Grabskiego, reformator szkolnictwa polskiego, autor całościowego programu edukacyjno-wychowawczego dla szkół średnich. Wśród znanych absolwentów Szkoły w Rydzyźnie byli m.in.: prof. Józef Zwiśłocki, Konstanty Jeleński, Aleksander Łempicki, Bolesław Biega, Franciszek Walicki, Zbigniew Scibor-Rylski, prof. Władysław Górski, prof. Zbigniew Tadeusz Wierzbicki, Jan Sosnkowski. Artykuł przybliży sylwetki kilku absolwentów Szkoły, ich historie i emigracyjne zmagania, a także poddaje refleksji czynniki, które doprowadziły do wytworzenia ponadczasowej więzi między uczniami (Rydzyzna-Szkoła jako „miejsce pamięci”). Opierając się na dostępnych listach, biografiiach, wspomnieniach, przedstawiono niezwykle grupę emigrantów, której spoiwem była Szkoła w Rydzyźnie. Analizie poddano sytuację wyboru między wpojonym w okresie szkolnym wzorem patriotycznego zachowania a emigracją i życiową realizacją odebranego w Szkole wychowania moralnego.

SŁOWA KLUCZOWE: Gimnazjum i Liceum im. Sułkowskich w Rydzyźnie, absolwenci Rydzyzny, miejsca pamięci, emigracja, więzi szkolne